

TERESA
KACZOROWSKA

– dziennikarka, prozaik, poetka, dr nauk humanistycznych z zakresu historii, animatorka kultury. Publikuje w prasie polskiej i polonijnej, wygłasza odczyty na konferencjach naukowych. Jest autorką kilkunastu książek związanych z dziedzictwem narodowym, w tym o losach polskiej emigracji. Wydała też siedem zbiorów poezji. Wielokrotnie nagradzana i odznaczana, m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski „Polonia Restituta” oraz Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.



Mieszkańcy pamiętają o ofiarach KL Soldau. Na zdjęciu uroczystości w Lesie Białuckim, 2020. Fot. Dariusz Węclawski.

Makabryczne odkrycie

na pograniczu Mazur i Mazowsza

W Lesie Białuckim, 3 kilometry od miejscowości Iłowo-Osada i 10 od Działdowa, na pograniczu woj. warmińsko-mazurskiego i mazowieckiego, w Polsce, odkryto dwa masowe groby, a w nich 17,5 tony prochów ludzkich. Może tam leżeć nawet 8 tysięcy osób, głównie ofiar tajnego niemieckiego obozu zagłady KL Soldau.

Tego makabrycznego odkrycia dokonali pracownicy pionu śledczego IPN w Gdańsku (Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu) z grupą biegłych i specjalistów pod kierunkiem dr. hab. Andrzeja Ossowskiego z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie. Jak informował prokurator IPN, naczelnik pionu śledczego IPN w Gdańsku Tomasz Jankowski, jeden z odkrytych masowych grobów miał 28 m długości, drugi 12 m. Głębokość jam to ok. 3 m. Warstwa ludzkich prochów rozpośczała się ok. 1,5 m pod powierzchnią ściółki leśnej. Może tam leżeć nawet 8 tys. osób, głównie ofiar niemieckiego obozu w Działdowie – KL Soldau.

Obóz w Działdowie (niem. Soldau) to hitlerowski utajniony obóz zagłady, który istniał podczas okupacji niemieckiej w latach 1939–1945. Kompleks obozowy mieścił się w koszarach III Batalionu 32. Pułku Piechoty Wojska Polskiego, w odległości zaledwie 500 m od centrum miasta i 50 m od dworca kolejowego. Mimo to jako obóz koncentracyjny był tajny. Niemcy traktowali go jako

przejściowy obóz dla polskich jeńców wojennych, więziono w nim polskich działaczy społecznych, przedstawicieli inteligencji, ziemiaństwa i duchowieństwa. Do końca okupacji był to również wychowawczy obóz pracy, pracy przymusowej i karny. Pierwszymi osadzonymi byli żołnierze, którzy dostali się do niewoli niemieckiej po bitwie pod Mławą.

Na terenie KL Soldau nie było krematorium. Zwłoki mordowanych wywożono do okolicznych lasów i grzebano w masowych grobach. Dokumentacja obozowa została zniszczona, miejsc pochówku ofiar poszukiwano od dawna. Do tej pory oceniano się, że przez obóz w Działdowie przeszło ok. 30 tys. osób, w tym 12–15 tys. poniosło śmierć. Po odkryciu masowych grobów liczba ta może być znacznie większa. Wśród ofiar KL Soldau był m.in. błogosławiony płocki abp Antoni J. Nowowiejski, biskup tej diecezji Leon Wetmański czy konsul RP w Olsztynie Bogdan Jałowiecki.

– W działdowskim obozie ginęły ofiary **Intelligenzaktion**, a więc niemieckiej akcji eksterminacyjnej, która miała pozabawić Polskę elit państwowych, dyplomatów, pozbawić życia duchownych – powiedział dr Karol Nawrocki, prezes IPN, podczas konferencji prasowej w Lesie Białuckim. Zwrócił też uwagę na tuszowanie ludobójstwa w ramach „Akcji 1005”.

Akcja pod kryptonimem „**Aktion 1005**” została zarządzona przez Główny Urząd Bezpieczeństwa III Rzeszy na początku 1942 r. Polegała na odkopywaniu dawnych grobów masowych i spalaniu wydobytych zwłok w celu zatarcia śladów zbrodni. – Od 1 marca 1944 r., odkrywano szczątki pogrzebanych osób, palono je i poddawano mieleniu, aby zbrodnia ta nigdy nie ujrzała światła dziennego. Aby nikt nie poniósł odpowiedzialności – stwierdził prezes IPN.

Archeolodzy znaleźli w odkrytych jamach kilkaset artefaktów, m.in. guziki, szkaplerze i krzyżyki czy nożyki do cięcia papieru. Prokurator Jankowski ocenił, że są to rzeczy o małej wartości materialnej, co potwierdza okradanie zwłok przed ich spaleniem

Warto dodać, że w latach 1941–1945 także w Iłowie-Osady istniał hitlerowski obóz przejściowy jako część KL Soldau w Działdowie.



Więziono w nim robotników przymusowych. Po kilku dniach osadzonych wywożono do pracy na terenie Rzeszy. W obozie był wydzielony jeden barak dla małych dzieci, które odbierano matkom wywożonym na roboty przymusowe. Przywożono tu również na czas rozwiązania kobiety ciężarne z robót przymusowych – po porodzie wracały do pracy, a dzieci pozostawały w obozie. Starsze dzieci o cechach nordyckich wywożono do Niemiec w celach germanizacyjnych. W obozie panowała wśród dzieci duża śmiertelność.

Na zlecenie prokuratora IPN w Gdańsku zespół Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie planuje przeprowadzić kompleksowe badania ujawnionych szczątków ludzkich, w tym DNA. Ma to pomóc w identyfikacji ofiar i ustaleniu metod zacierania śladów zbrodni. Jeszcze nie zapadła decyzja, czy szczątki będą przeniesione na cmentarz w Działdowie, gdzie znajdują się prochy innych ofiar tego obozu, czy też na zawsze spoczną w Lesie Białuckim i tam zostaną upamiętnione. Pion śledczy IPN w Gdańsku zapowiedział zbadanie kolejnych 6 miejsc, w których mogą znajdować się podobne groby.

Obiekty po KL Soldau w Działdowie są obecnie zrujnowane. Ostatnio, dzięki pomocy polskiego rządu, prowadzi się prace remontowe, ma powstać tam ogród pamięci i wystawa o KL Soldau. Na razie ofiary KL Soldau upamiętniono w Komornikach i w Lesie Białuckim.

W lasach białuckich było wiele grzybobrania, głównie prawdziwków. Podczas grzybobrania dziadek opowiadał mi, że rosły one na ludzkich szczątkach, ale jako dziecko nie bardzo mu wierzyłem. Teraz słowa dziadka okazują się prawdą – mówi Dariusz Węclawski, jeden z mieszkańców Iłowa Osady.